Nr 30. Kraków, Czwartek 8 Lutego 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	12 zł. (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor)	1 zł. (2 kor.)
W Austro-Węg., z przesyłką pocztową	16 „ (32 „)	8 „ (16 „)	4 „ (8 „)	1·35 zł. 2·70 k.
W Państwie Niemieckiem	20 „ (40 „)	10 „ (20 „)	5 „ (10 „)	1·75 „ 3·50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	24 „ (48 „)	12 „ (24 „)	6 „ (12 „)	2·— „ 4·— „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13. Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Herzeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Z konferencyi ugodowej.

O wczorajszem popołudniowem posiedzeniu mamy wiadomości bardzo niedokładne. Wiemy tyle tylko, że obradowano o sprawach morawskich, iż dyskusya miała charakter ogólny, i że dopiero w poniedziałek rozpoczną się rozprawy merytoryczne, mianowicie nad uregulowaniem kwestyi językowej w urzędach państwowych i autonomicznych.

Konferencyę poprzedziły poufne narady delegatów czeskich i niemieckich, w parlamencie. Wziął w nich udział także dr. Zadka, jako przedstawiciel oficyalny Staroczechów.

Staroczesi ogółem, pominąwszy dotychczasową abstynencyę, zaczynają brać żywszy udział w życiu politycznem i wobec rozbicia stronnictw czeskich mają nawet pewne powodzenie, jak tego dowodzi bądź co bądź wybór dra Srba na burmistrza miasta Pragi. Nie bez znaczenia zatem jest stanowisko konserwatystów czeskich względem akcyi ugodowej. Wczorajsza *Politik* oświadcza w artykule wstępnym najwyraźniej, że żadne stronnictwo czeskie nie zamierza utrudniać porozumienia przez wyłonienie „państwowego prawa czeskiego“, a z tem oświadczeniem zgadza się zupełnie to, co niedawno dr. Stransky powiedział w Pilznie na zgromadzeniu publicznem.

Wprost przeciwne stanowisko zajmuje oczywiście dr. Edward Grégr, który w Obczenstnym Klubie w Holeszowicach wystąpił stanowczo przeciw obsyłaniu konferencyi ugodowej ze strony Czechów, upatrując w zamierzonem porozumieniu tylko podstęp niemiecki.

Z drugiej strony wystosowali Schönererowcy do prezydenta ministrów memoryał, w którym zastrzegają się przeciw temu, aby do ugody wciągano obwód Chebski i miasto Asch, gdyż są to okręgi czysto niemieckie i przyłączone do Czech w wieku XIV. wskutek zastawu. — Odezwę tę ogłosiła wczorajsza *Ostd. Rundschau*, która razem z całą sforą radykalno-teutońskich dzienników zapowiada już teraz rozbicie konferencyi, chociaż dotychczasowy przebieg narad ma wybitnie pokojowy charakter.

Poruszona przez dr. Engla sprawa śląska [illegible] blisko, abyśmy o niej zdania naszego nie mieli wypowiedzieć. Nie wchodząc na razie w to, czy dla akcyi ugodowej byłoby pożytecznem traktować teraz uregulowanie spraw językowych w innych krajach koronnych, sądzimy, że gdyby rząd na to się zdecydował, natenczas należałoby koniecznie powołać do udziału także reprezentantów narodowości polskiej na Śląsku. Bo przeciw temu, aby o nas bez nas radzić miano, zastrzegamy się stanowczo.

W pałacu prezydyum Rady ministrów odbyło się wczoraj drugie posiedzenie konferencyi ugodowej. Przedmiotem narad były sprawy morawskie. W posiedzeniu wzięli udział z wyjątkiem br. d'Elverta, zajętego urzędowemi czynnościami, wszyscy przedstawiciele stronnictw morawskich. Z przedstawicieli rządu byli obecni: prezes ministrów dr Körber, minister sprawiedliwości br Spens-Booden i minister dr Rezek.

Na wstępie toczyła się ogólna dyskusya nad narodowościowemi stosunkami na Morawach, przyczem ze wszystkich stron zaznaczono konieczność porozumienia się w spornych kwestych dla przywrócenia pożądanego pokoju. Po dłuższych rozprawach, uchwaliła konferencya przystąpić na następnem posiedzeniu do merytorycznej dyskusyi nad głównemi zarysami uregulowania kwestyi językowej w państwowych i autonomicznych urzędach Moraw.

W ciągu obrad wyrażono ogólnie gorące życzenie, aby wybrany przez Sejm morawski komitet nieustający, względnie jego podkomitety jak najspieszniej zostały zwołane. Podkomitety bowiem mogą w ten sposób o przedłożonych przedmiotach narad powziąć jak najspieszniej uchwały.

Następne posiedzenie przedstawicieli morawskich naznaczone będzie prawdopodobnie na poniedziałek.

O sprawach ruskich.

(Koniec „Narodnej Rady“. — Taktyka nowej partyi. — „Starzy“ i „młodzi“ na walnem zgromadzeniu „Proświty“.)

W kociołku ruskim wrzenie ma się już ku końcowi. Na dnie jego poosiadały już kryształki, których kształty zarysowują się dzisiaj już całkiem wyraźnie.

Po ogłoszeniu programu narodowo-demokratów, po zjeździe mężów zaufania, t. j. przed miesiącem, nie można tego było powiedzieć o życiu politycznem Rusinów, ponieważ nowa organizacya nie zasłaniała wielu pytajników, które każdemu rzucały się w oczy.

Jednym z takich pytajników stała się wówczas „Narodna Rada“, polityczna organizacya narodowców z czasu konsolidacyi z moskalofilami. Wprawdzie powstanie nowej partyi, ogłoszenie jej programu, fakt, że wszyscy wybitniejsi członkowie „Narodnej Rady“ weszli w skład nowej partyi, pozwalały twierdzić, że stara maszyna, zużyta w konsolidacyi, pójdzie już wkrótce do historycznego lamusu, mimo tego jednak ciekawość powszechna nie traciła nic na naprężeniu. Polityczna organizacya powinna być „politycznie“ pochowaną... I oto teraz właśnie *Diło* przyniosło taki polityczny epilog owej komedyi, która zmieniwszy się w konsolidacyę, stała się tragedyą... Epilogiem owym jest „Odezwa do braci Rusinów“, podpisana przez członków wydziału „Narodnej Rady“. W odezwie tej wzywa wydział Towarzystwa wszystkich do zgody i łączenia się w jednym hufcu pod hasłami programu narodowo-demokratów, partyi, zrodzonej z popiołów „Narodnej Rady“, którą do absurdu sprowadzili moskalofile, ryjąc coraz uparciej i złośliwiej pod tak ważnemi instytucyami narodowców, jak n. p. „Proświta“.

Streszczoną odezwę można więc uważać za owo polityczne „rozwiązanie problemu“, który nazywał się „Narodną Radą“...

Dopełnieniem programu nowej jest zamieszczony w jednym z ostatnich numerów *Diła* artykuł p. t.: „Taktyka narodowa“, tudzież oficyalny komunikat narodowego komitetu, stojącego na czele narodowo-demokratów, w którym potwierdzono autentyczność ogłoszonego przez *Diło* programu partyi; oświadczono, że *Diło* i ludowa *Swoboda* stały się organami partyi, tudzież, że krajowym komitetem wyborczym jest szerszy komitet narodowy, a t. zw. „wspólny krajowy komitet wyborczy“, złożony z reprezentantów skonsolidowanych „Narodnej“ i „Ruskiej Rady“, przestaje istnieć.

Co się tyczy owej taktyki narodowej, to „nacyonalno-demokratyczna partya — powiada się w wspomnianym artykule — będzie używała do urzeczywistnienia swoich celów wszystkich środków prawnych, głównie zaś zgromadzeń, zjazdów, wieców, popularnych pism, prawem dozwolonych manifestacyj i demonstracyj“.

Przytem są dopuszczalne kompromisy z innemi partyami, o ile chodzić będzie o tem silniejsze poparcie owego kandydata do Sejmu lub parlamentu.

Wogóle zaś partya będzie tak długo trwała w opozycyi do rządu, jak długo zasadnicze punkty jej programu nie zostaną przezeń uwzględnione. W takiej samej opozycyi stanie partya do wszystkich dążności innych narodów, mających na celu wynarodowienie Rusinów, a więc do polonizacyi i rusyfikacyi.

Inne partye ruskie, stojące również na gruncie odrębności narodowej Rusinów, naredowo-demokraci podtrzymywać będą o tyle, o ile dążenia tychże partyj zgadzać się będą z ich programem.

Przy takiem wyklarowywaniu sytuacyi, w tym poważnym nastroju, wśród ciężkiej polityki, pojawiają się od czasu do czasu na szpaltach *Diła* — humoreski.

Nowością w tym rodzaju jest przestroga, którą ks. poseł Taniaczkiewicz udzielił prezydentowi ministrów Koerberowi. Nagadał w niej tyle rozmaitości, powiedział biednemu prezydentowi, że Rusini są najlepszym, najzdolniejszym i najszlachetniejszym narodem wśród Słowian, że krzywdzić ich nie można — bo z nimi tylko udać się może pacyfikacya Austryi... Takie są główne punkty owej „przestrogi“, którą *Diło*, zdaje się, z kurtuazyi i — miłosierdzia, podało w dosłownem tłómaczeniu. Koło tych punktów, które, nawiasem mówiąc, przelatują ciągle z jednego końca przestrogi na drugi, grupują się inne „uboczne dowody“, zanadto znowu luźne i płytkie, aby się nad niemi dłużej zatrzymywać.

Onegdaj odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie członków największej narodowej ruskiej instytucyi: „Proświty“. Odkładając zaznajomienie czytelników *N. Reformy* z rozwojem tej instytucyi na później, zakończę dzisiejsze sprawozdanie historyą o nieporozumieniu które na tem właśnie zgromadzeniu objawiło się w postaci demonstracyjnych oklasków, krzyków i t. p. między „starszymi“ i „młodszymi“. Tymi drugimi są akademicy, którzy już od szeregu lat biorą czynny udział w zgromadzeniach członków „Proświty“, a w wydziale jej mają nawet swoich przedstawicieli.

Na porządek dzienny obrad przyszła dawno już projektowana zmiana statutu w sprawie wysyłania delegatów na walne zgromadzenia. Po odnośnym referacie i krótkiej dyskusyi, ponownie prezesem Towarzystwa wybrany profesor Romańczuk, zarządził głosowanie nad wnioskiem referenta, które w rezultacie zamieniło się w taką wrzawę, że prezes, a zarazem przewodniczący zgromadzenia zamknął je, następnie zaś zgłosił rezygnacyę z przyjętej przed godziną godności. Akademikom szło głównie o to, aby, wskutek projektowanej zmiany statutu, nie zapanowali w Towarzystwie księża i inne „zachowawcze“ żywioły.

Diło zamieściło wczoraj obszerny komentarz do owego nieporozumienia, w którem nie szczędzi młodzieży cierpkich uwag na temat niedojrzałości, zarozumiałości i t. p. przywar.

K. S.

Listy słowiańskie.

Z Chorwacyi, d. 1 lutego.

(Holeczek o Chorwatach. — Serbskie żądania na sejmie chorwackim. — Madziaryzacya a opozycya sejmowa. — Obawa głodu u ludności. — Artystyczna „secessya“ i literacki „modernizm“. — Broszura dra Radića. — Miesięcznik „Život“. — Z najnowszej nowelistyki).

Czesi chlubią się (nie bez pewnej słuszności) tem, że w pielęgnowaniu wzajemności słowiańskiej wyprzedzili inne narody i że ilościowo nawet w piśmiennictwie czeskiem wybitne zajmują miejsce publikacye, dotyczące wyświetlenia stosunków u pobratymczych narodów. W ostatnim czasie wskazywano z emfazą na dzieło J. Holeczka: „Na Czarną Górę a Czarnogóra u schyłku stulecia“, drukowane częściowo w *Narodnich Listach*, a niedawno w osobnej wydane książce. Niestety — książkę tę nazwali Chorwaci prostym pamfletem, nietylko dlatego, że o ile dotyczy chorwackich stosunków pisana jest z powziętem z góry uprzedzeniem, ale wiadomości i „wrażenia“ z Chorwacyi w niej pomieszczone są czerpane z mętnego a Chorwacyi wrogiego źródła. W znanym sporze chorwacko-serbskim zajął autor stanowisko przychylne wyłącznie Serbom, którym przyznaje wszelką wyższość nad Chorwatami, zarówno intellektualną jak i fizyczną, zwłaszcza nad Chorwatami w Dalmacyi.

„Sądząc z dzisiejszego stanu narodu chorwackiego — pisze Holeczek — nie można się w nim dopatrzeć niczego pocieszającego. Myślę, że głównem staraniem Chorwatów powinnoby być złamanie władzy katolickiego klerykalizmu nad sobą i sprzymierzenie się ze Serbami“. Ta predylekcya Holeczka do kirylicy i prawosławia znalazła też właściwy oddźwięk w dziennikarstwie chorwackiem, które albo z żalem wskazało na lekkomyślne twierdzenia autora, albo z goryczą i oburzeniem zawołało: „*Hands off* — nie mieszajcie się do naszych domowych sporów, chyba żeście naszymi wrogami, którym nasza zgoda byłaby nie na rękę, boby utworzyła siłę nie do przemożenia“.

Rzecz to zupełnie słuszna, bo bezstronny obserwator musi przyznać znacznie więcej dobrych chęci i woli Chorwatom, niż Serbom, nie uznającym chorwackiej kultury, literatury i przeszłości, ale zowiącym ich tylko pogardliwie „kajkawcami“ i katolickimi wilkami, czyhającymi na pożarcie prawosławia i serbskiego narodu.

W myśl takich aspiracyj serbski klub na sejmie chorwackim przedstawił petycyę serbskich parafij względem używania cyrylicy w pismach do urzędów, utworzenia szkół wyznaniowych i prawa używania sztandaru serbskiego, jako emblematu serbskiego narodu. Sam marszałek sejmu chorwackiego Džurdžević nazwał te petycye prostą demonstracyą i pustym krzykiem bez treści, ale serbskie dzienniki rzuciły się na posłów zarzucając im niedołęstwo, a Chorwatom nieprzyjazne usposobienie. Jeżeli się zważy, ile spraw doniosłego narodowego i ekonomicznego znaczenia nie zrealizuje się tylko dlatego, że tych, co sforuie iść powinni przeciw niechęci rządu, dzielą małostkowe nieporozumienia, ubolewać należy istotnie nad brakiem ducha zgody u obu bratnich plemion.

Czemże nazwać można podobne drobnostki wobec groźnej zarówno Serbom jak Chorwatom a postępującej madziaryzacyi? Węgierski minister rolnictwa zwołał ankietę w sprawie kolonizacyi madziarskiej, a poparty przez jej członków i prasę niewątpliwie dzieło rozpocznie. „Rzućmy kamień w Alföld — woła *Magyar Ország* — niech się tworzą fale daleko się rozchodzące“, niech wyprą przedewszystkiem Słowian poza Drawę, niech ich wyrzucą z Banatu, a choćby i Dunaj pod Belgradem przekroczyć miały!... Wszak „madziarski globus“ słynny na świat cały, wskazuje granice madziarszczyzny nad Adryatykiem! Senzacyę wzbudziła również wiadomość podana na sejmie przez posła Modruszana, że za inicyatywą dyrektora gimnazyum rakowarskiego, uczniowie podpisują petycyę o nauczyciela — madziarskiego języka. Tą drogą chce się dojść do udzielenia dobrodziejstwa kultury madziarskiej chorwackiej młodzieży! Ale nie zawsze postępuje się tak ostrożnie i na pozór legalnie: gdzie można gwałci się ugodę nawet bez osłonki prawnej, jak n. p. w wprowadzeniu języka madziarskiego, jako urzędowego na nowej linii kolejowej Zagrzeb-Samobor. Cóż na to posłowie sejmowi? Jedni milczą, drudzy mówią dopóty, dopóki im marszałek głosu nie odbierze — a zresztą „Ukalegon Ukalegontom mówił, bo nań nic nie dbali“... Jedna, jedyna pociecha opozycyi, że długiemi mowami wstrzymuje uchwalenie rządowi budżetu, i że wypowie tu i owdzie gorzkie słowa w oczy banowi Hedervaremu. Nie może to wystarczyć potrzebom kraju; należy więc już raz frakcye opozycyi połączyć i razem iść zgodnie pod godłem „Chorwacya dla Chorwatów!“ jak o tem poczynają się przekonywać coraz szersze koła. Byle tylko zgoda nie przyszła za późno wtedy, kiedy lud straciwszy zaufanie do swych przedstawicieli, gnieciony niedolą i nędzą zobojętnieje na wszelkie głosy patryotów i pocznie, podobnie jak lud słowacki, szukać ratunku w wychodźtwie do Ameryki. Nad Sawą położone pola już od trzech tygodni są pod wodą i niema wątpliwości, że oziminy przepadły, a że i rok ubiegły nie był dobry, grozi ludności na dolinach nad Sawą i w górach nad Kupą głód, bo do wiosny braknie kawałka chleba! O pomoc tedy wołają dzienniki, o pomoc postarać się powinien przedewszystkiem rząd krajowy i sejm obecnie obradujący.

Przechodząc w inną dziedzinę, t. j. sztuki i literatury, musimy na wstępie zaznaczyć, że jedna i druga stoi w Chorwacyi na rozstajnej drodze i nie wiadomo, jaki na przyszłość obierze kierunek.

Sztuka chorwacka, w ogólności młoda, liczy swe życie zaledwo na dziesiątki lat, i potrzebuje jeszcze troskliwej opieki, aby mogła dojrzeć i męskiego nabrać hartu. Rendić i Frangesz jako rzeźbiarze, Klović i Medulić z dawniejszych a Bukovac i Medović z młodszych malarzy uzyskali sławę, przechodzącą poza granice Chorwacyi. Między najmłodszymi kilka talentów prawdziwych, kształcących się prawie wyłącznie we Wiedniu, poczęło naśladować secessyonistów i napotkało na opór w kraju. Jeszcze w r. 1898 po wielkich staraniach zdołano uzyskać „Salon“ wystawowy w Zagrzebiu a podczas wystawy i po niej odezwały się głosy przeciwne nowemu kierunkowi a nawet wprost go potępiające. Broszury: Fr. Kuhača, muzyka i zasłużonego zbieracza melodyj ludowych, dra Franka, posła „czystych“ prawaszów, młodego malarza Pilara, a naostatek niedawne głosy powieściopisarza Gjalskiego i poety Hranilowića są owocami walki toczącej się o dawne i nowe teorye, o ideały i —

Włodzimierz Koszyc.

Semen Bujczuk.

(Ciąg dalszy).

I dając za wygraną, — wynosili się z obejścia rozczarowani i zdziwieni. Rankiem jednak zeszli się ludziska, jak mrowie, w cerkwi i na cmentarzu na służbie, za duszę starej Bujczukowej. Stał Semen przed tłumem i patrzał na płytko usypane, gliniaste okopisko, obrosłe mchem zielnym i kilku łopianami. Nie było na niem ani znaku, że tu spoczywają zwłoki. Kładły się tu na wieczne odpoczywanie Procinki, Ostapczuki, Fryniuki pod gliniastą grudą, nieznani za życia, zapomnieni po śmierci. A na ich grobach rosła blado zaróżowiona koniczyna i rosły fioletowe bodiaki i pacierze, szeleściały trawy, roniąc łzy wieczorną rosą.

Służba się skończyła, — pop wrócił do siebie i ludzie do siebie wrócili.

Rozejrzała się stryjna, rozejrzał stryj Łukien, — lecz Semena, jak nie było, — tak nie było.

— *Imię Otca...*

Przeżegnał się Łukien, — przeżegnała stryjna.

— A może to zły duch!... Pomiłuj Boże, nieczysty...

Trzęsło się sioło ze strachu, rusnaki powchodzili wcześniej do chałup, — widma im się plątały przed oczami.

A tymczasem zagonami wśród pól pędził w świat Semen Bujczuk w zgrzebnej, roztwartej na piersi koszuli, przepasanej rzemieniem, — przewieszonej kolorową torbą — dziobańką, kryjącą zeschły razowiec. Witały go po drodze napełnione sianem obory i pąsowe jarzębiny i smutny lud ruski.

— *Sława Jezusu Christusu!*

Oj, sława, sława! Pan Jezus dał mu sierocie samotnej siłę, dał wytrwanie i na grób mateńki poprowadził i bodiaki na nim posiał i różne ziele. I jak już z głodu przymierał, — Pan Jezus idzie do pierwszego lepszego rusnaka i rzecze:

— Nakarm Semena, — chłopię, sierotę.

Chłop się kłania po kostki, — pada na uświęconą stopą Boga ziemię i szepcze:

— Panie Jezusie drogieńki, rusnak sieroty nie opuści.

A jak mu usta pragnienie spieka, — Pan Jezus idzie do pierwszego lepszego strumyka i rzecze:

— Napój Semena, — chłopię, sierotę.

Strumyk szemrze odświętnie, — falę do stóp Boga rzuca i szepce:

— Panie Jezusie drogieńki, słońce we mnie ugasiło jary, niech i sierota ugasi.

Tak Semen jak ptaszę leśne, — przeżył lata na wietrze, na swobodzie, — na bożych łąkach. Słodkoby mu, — lekko promienisto było, jak wiatrowi górskiemu, — cóż kiedy czuł w sobie niepokój i dziwaczne bole.

— *Jak me koło serca hirka!*

Przepełniała się prosta dusza jego wielką ekstazą, nabrzmiewała potężną mocą, której ani ująć, ani opanować nie umiał. Grały w niej chwilami skargi ruskich borów, i tony ruskich trub i cerkiewnych pieśni i pomroka zbóż i westchnień spracowanego chłopa. Lała się w jego źrenice i wnętrze wtenczas jasność szczerozłota, — lała pieśń skrzydlata, roześniona, trzepocząc się na wszystkie strony tęczowemi skrzydłami.

Spodobało się Semenowi w jakiem siole i zapragnął w niem zostać. Najmował się do gospodarza na wysługę. Cóż kiedy opadała go wnet nuda, tęsknica i Semen brał swoją torbę, dziobańkę, aby iść dalej, dalej.

O, bo stryjenka tak go zarzekła, że nigdzie miejsca zagrzać nie może, że musi się tułać po świecie, jak żebrak, lub ptak, wygnany z gniazda.

Pobył w siole dwa, trzy dni, — wnet się zaczynała tłuc po jego piersiach duszność i tęsknota za inną wioszczyną i innymi ludźmi, za innymi graniami górskiemi i inną roztoczą wodną.

— *Do dalekoho kraju!*

Zdawałoby się, że świat zamiera za widomą okiem niebieską kopułą, że pochodzić kilka dzionków, — a zgarnie się do ręki błękity i chmury i obłoki,ześlizgłe ku kresom ziemi. Gdzie tam! Trzeba iść i iść bez końca, do omdlenia nóg, do zapadnięcia powiek.

I powiedział sobie Semen, że każdy robak i każdy ptak ma dom, — to i on mieć powinien.

Czasem, gdy się z wioski oddalał, — płynął za nim śpiew pastuszej fletni, płynął sobie po powietrzu, żaglował po łanach zbożowych, nie wiedzieć gdzie i po co.

Semen łowił go uchem, nabierał w płuca, w nozdrza, jakby był jego pokarmem, oddechem i ulubioną wonią mięty.

Stał wtenczas na szczerem polu, jak głaz kamienny, oblany zamroczoną falą atmosfery, zatopiony w pieśni. I cofał się już, wracał, aby się nasłuchać tej samej fletni czarodziejskiej, — ale coś na niego wionęło, pchało naprzód, ścigało, rozkazując:

— Idź, Semenie! Idź dalej!...

Szedł tedy Semen na oślep przed siebie, a za nim szła jego troska nieodstępna i jego niepokój wraz z żądzą wiecznego błąkania się. — Tak więc nigdzie miejsca nie zagrzał, — bo widno jakieś złe z kąta w kąt go gnało.

Cóż miał począć Semen sierota?

Pracują rusnacy na bożej ziemi, — pracują, aż im ręce grabieją i dusze stygną od harowania, i ciała, jak kłonice, gną się. — Jeden chodzi do lasu jako gminny strażnik, — drugi wozi kamienie na drogę, — trzeci uwija się przy kolei, — czwarty gna za rzeki, za góry, na zarobek. A Semen co?

Siądzie w borze, to smereki gwarzą do siebie, — a wietrzyk co prędzej podsłuchuje rozmowy i zanosi ją do rzeki. Rzeka mruczy odpowiedź, — a to mruczenie idzie po dolinie i ucieka w powietrze. — Strumyki żyją, drzewa żyją, wiatr-piastun kołysze zboża i trawy, — a przyśpiewują mu przy kołebaniu niesforne ptaszęta: słowiki, wilgi, skowronki.

Piersi Semena pełne tych brzmień cudownych, z natury wyssanych, pajęczyczych rytmicznych... A jak ich wchłonął już bez miary w siebie i upił się niemi do przesytu, — składały się wargi jego niby do modlitwy i cicho, rzewnie, choć z wysiłkiem, — szeptały coś i szeptały.

Semen tworzył, Semen dumał.

Męczył się ciężko, wytężał, bo czoło okrywało mu się kredową bladością i usta marzyńskie wydymały i policzki zapadały, — tylko źrenice błyszczały, jak ślepie jelenie. A szła z nich płonąca mgła, — buchały żary. Powtarzał po kilkanaście razy i piosnka była gotową. — Biegł przez pola potem, nucąc — a echo razem z nim nuciło. I gdzie zaszedł Semen, śpiewał piosnki rusnakom, aż go nazwano Semenem śpiewakiem.

Tak Semen dumał na jaremczańskich górach o swej biedzie, o wiecznej włóczędze, o teraniu się bez końca i strasznie markotno mu się zrobiło. — Za nim rozpościerał się ciemny gąszcz drzew, — przed nim Jaremcze uśpione, rozmigotane rzadkim ogniem. Prut huczał, wył, targał się, — a żwawą gwarę toczyły z nim Buchrowiec i Żonka, wydobywając się z cieśni borów do prutowej fali.

Trwoga nie darmo owładnęła Semenem.

Brakowało mu jeszcze dwóch reńskich dla popa. Dmytro Petraszczuk dał mu dach i strawę, pieniędzy dać nie mógł. Na dolę, na gościńcu, snuło się dosyć państwa bogatych, — Semen miał jednak swoją dumę i ręki nie wyciągnąłby z prośbą za nic w świecie. Wszystkie skarby swej biednej, poteranej i rozśpiewanej duszy, — oddałby zaraz za marne dwa reńskie, — byle stanąć na bortnickim cmentarzu, pomodlić się nad mogiłą matki i splenić z niej bodiaki.

A co potem?

Potem zafurczą mu wiatry nad głową, lasy strzepią na niego jesienne szumy i różne sioła rzucą mu szczery smutek do nóg. Zacznie się znowu wędrówka po Pokuciu, od Czeremoszu do Prutu, po tęsknej, biednej huculszczyźnie.

— *Ja nykaty ne możu butg na miscu, bo meży lud'j mussu, — tak mene zaleła takom molokom stryjna!...*

Westchnął spazmatycznie, łza mu zaszkliła źrenice, — ręce się w małżyk złożyły, jak do Ojcze nasz. I powoli, powoli szeptały jego usta niezrozumiałe dźwięki, twarz pokryła się znużeniem, — pierś ciężko oddechała. Semena zmógł pomruk sosnowy, — zalatujący z boru. Drzewa odzywały się z razu burzliwie, — jakby ich czuby strzęsał gwałtowny wicher, — wkrótce jednak złagodniały, roztkliwiły się, zapadły w senność, — aby się z niej zbudzić hymnem żałoby, — ostatnich pożegnań. Hymn ten wylatywał z sosnowych ścian na leśny ugór,

subjektywną rzeczywistość. Wystawa słowiańskiej sztuki w Petersburgu, w której i chorwaccy malarze wzięli udział, roznieciła na nowo spory, ponieważ sztuka chorwacka nie spotkała się tam z uznaniem.

Nie ulega wątpliwości, że jak zwykle tak i w tym razie przesadzają przeciwnicy i obrońcy „secessyi“; tamci że widzą w niej wszystko złe — i treść i formę —, ci że potępiają przeszłość i tylko w indywidualnem poczuciu szukają źródła piękna. Jest to również zupełnie zrozumiałe, że artyści chorwaccy nie wysłużyli się jeszcze patryotyzmowi, nie dorzucili jeszcze tyle cegiełek do „narodowego pamiątek kościoła“, ile się naród od nich spodziewał i dlatego internacyonalizm nowej sztuki i hołdowanie nie narodowemu kierunkowi uważa za apostazyą.

To samo powiedzieć można o literaturze najnowszej, z upodobaniem „modernizmem“ się nazywającej; ta tylko zachodzi między nią a sztuką różnica, że się literatura już znacznie spopularyzowała, i że na pewien „modernistyczny zbytek“ pozwolićby sobie mogła. Innego jednak jest zdania młody uczony i gorący patryota dr Antoni Radić, który w broszurze, niedawno wydanej, nazwał nowy kierunek „śmiercią chorwackiego odrodzenia“, chociaż on wspólnie z secessyą założył miesięcznik „Żywotem“ przezwany. Nie chodzi mu o zasady estetyczne — on tylko ze stanowiska narodowego boi się o przyszłość tej generacyi, która pogrzebała ideały narodowe ojców, a sama nie wierzy w żadne!... Jakiż to z tego pożytek wypłynie dla wrogów chorwactwa, którzy na niwie pozbawionej narodowego ziarna łatwo zasieją kąkol — madziarszczyzny....

Bodaj głos ten ostrzegawczy nie pozwolił chorwackim pisarzom zapomnieć, że są Chorwatami, bodaj z „modernizmu“ wzięli to tylko, co dobre i obrócili na pożytek narodowego piśmiennictwa! Pierwszy zeszyt wspomnianego miesięcznika „Żywot“ przyjęła publiczność rozmaicie; „Narodni List“ zadarski z entuzyazmem, „Hrv. Domovina“ z zastrzeżeniem i krytyką niejasnego programu. Wszyscy się zgadzają na to, że co do formy zewnętrznej miesięcznik ten prześcignął wszystkie dotychczasowe pisma ilustrowane chorwackie.

Niezależnie od tego pisma dwaj młodzi pisarze Nikolić i Tucić wydali zbiór obrazków i nowel pod tytułem: „Z księgi żywota“. Zbiorek wydany sposobem modernistycznym, zawiera jednak obok chorobliwych wizyj perły nowelistyki chorwackiej. W przyszłości postaramy się o zapoznanie z niemi naszej publiczności.

(Prz.)

Pobici własną bronią.

Lat temu piętnaście jęki i rozpaczliwe wołania dochodziły do Europy z ziem polskich pod zaborem pruskim. Rzeki łez wylewali biedni ludzie pracy, których, w liczbie około 40.000, wyrzucono brutalnie z granic państwa Hohenzollernów, niszcząc ich mienie, łamiąc egzystencyę — dla tego, że byli obcokrajowcami, to znaczy pochodzili z krain polskich pod rządem austryackim i rosyjskim. „Wielki mąż stanu“, żelazny kanclerz, ks. Bismarck, na czele sfory polakożerczej, dokonał tego dzieła i Niemcy cieszyli się, sławili go, że uratował „kresy“ od polonizacyi!

A dzisiaj? Dziś płaczą sami Niemcy, a najgłośniej junkrowie, właściciele wielkich obszarów ziemskich; narzekają, że rolnictwu grozi ruina — z powodu braku robotników. — I co czynią owi najgorliwsi propagatorowie i wykonawcy idei bismarkowskiej? Nalegają na rząd, jak ostatnio w Sejmie pruskim, aby dla ocalenia rolnictwa w Prusach otworzył granice dla polskiego robotnika i pozwolił przyjmować polską czeladź na stałe zatrudnienie.

Nie dosyć na tem. *Neisser Ztg* donosi, że rząd pruski sam przekonał się wreszcie, iż nie może pozostać na dotychczasowej drodze i dlatego zamierza pozwolić, aby 40.000 robotników polskich wpuścić do Prus na stałe zatrudnienie. Wiadomość ta naturalnie potrzebuje jeszcze urzędowego potwierdzenia, ale wobec krytycznego położenia, w jakiem znajduje się rolnictwo w Prusach, wydaje się nam ona wiarogodną zupełnie. I berlińska *Germania* umieściła artykuł na temat braku robotnika i wykazuje w nim także, iż Prusy bez polskiego robotnika żadną miarą obyć się nie mogą. Organ centrum wyraźnie zaznacza, że ministerstwo stanu będzie musiało niezadługo dokonać całej roboty. Nie ma innego ratunku przeciw brakowi robotnika, jak nieograniczone, stałe przypuszczenie zagranicznych, to jest polskich robotników. Jeżeli to nie nastąpi prędko, jeżeli rząd nie zniesie przeciwnych temu przepisów i to w najbliższym czasie, natenczas rząd pruski będzie musiał powiedzieć sobie niebawem: „Zapóźno“.

Tak mszczą się w dziejach wszelkie nieprawości i krzywdy.

---

plątał się po wyrębie i osłabiony, rozbity, szedł na skonanie do Prutu.

Semen składał piosnkę o żołnierzu-tułaczu, co poszedł na wojenkę, legł pod kopytami końskimi i sam jeden został, na szczerem polu, jak on teraz. Przyjechał na gniadoszu pan kapitan, oglądnął lubego żołnierza, zasalutował mu szabelką, — poczem pobiegł dalej. Po panu kapitanie zjawiła się siostrzyczka i odwróciła jego liczko do słońca, aby się sine w złocie kąpało. Biedny wojak! Skończyło się, — jak się skończy musiało.

„Oj! umarł żołnier, umarł żołnier,
Taj mu zadzwonili,
Prestał cisar dwa żołniery,
Taj mu wystrilili“. —

Bór podawał melodyą Semenowi, — on ją łowił i rzucił.

Ognisko przygasło, — koniska pokładły łby po sobie i drzemały. Semena rzucił szarzejący świt na ziemię. Przykrył się spłowiałym brunatnym kapturem, głowę przesłonił zmiętym słomianym kapeluszem. O piątej nad ranem pędził Leśkę i Kotiuchę kamienistą, złą drogą wśród kamery do obejścia Dmytra Petraszczuka. Dmytro owijał właśnie nogi w czerwone onucki, nakładał na nie brzydkie, rozdeptane kerpcie. Zoczywszy Semena, podszedł do wejścia.

— Chcesz Semenie zarobić dwie szóstki?

Semenowi roziskrzyły się oczy. Propozycya była prosta. Semen miał zaprządz konie Dmytra do szarabanu i przywieść z Delatyna, z salin rządowych, sól bydlęca. Natomiast Dmytro umówił się do państwa na przewodnika.

(Dok. nast.)

Mowa Chamberlain'a.

Na onegdajszem posiedzeniu Izby gmin wygłoszono, wśród wielu innych, dwie wiele znaczące mowy polityczne. Pierwszą z nich była mowa Harcourt'a, w imieniu stronnictwa liberalnego, druga mowa Chamberlain'a, ministra kolonij. Chociaż było z góry wiadomem, że stronnictwo liberalne nie zamierzało tym razem obalić gabinetu Salisbury'ego, to jednak mowa Harcourt'a wypadła nadspodziewanie blado. Potępił on wprawdzie wszystkich, którzy przyłożyli ręki do do zorganizowania wyprawy dra Jameson'a i uczynił ich odpowiedzialnymi w zasadzie za obecną nieszczęsną wojnę, jednak nazwisk ich nie wymienił wcale. Ułatwiło to, rzecz prosta, odpowiedź Chamberlain'owi, który nie potrzebował wprost bronić siebie i swoich przyjaciół przed zarzutami, poczynionemi im w rewelacyach *Indépendance Belge*, a natomiast uderzył w strunę szowinizmu angielskiego. Powodzenie miał też stanowcze. Izba bowiem przyjęła bardzo przychylnie jego mowę, prasa zaś londyńska nazwała ją jednogłośnie wielkiem zwycięstwem gabinetu.

W mowie swej, ułożonej bardzo zgrabnie, a wygłoszonej z wielką swadą oratorską, rzekł Chamberlain między innemi:

Supremacya Boerów w Afryce południowej oznaczałaby podporządkowanie ich interesom interesów wszystkich innych ras, nasza zaś supremacya — to przywrócenie równouprawnienia między ludźmi białymi, a sprawiedliwości dla murzynów. Gdy gabinet obecny objął ster rządu, przyszedł on do przekonania, iż rozwiązanie tej kwestyi jest koniecznem. Niedostateczność naszych przygotowań wojennych należy tłómaczyć nadzieją, jakąśmy żywili, sądząc, że pokój da się utrzymać. — Obecna wojna jest słuszną, usprawiedliwioną i potrzebną! *(Głośne oklaski, posłowie irlandzcy protestują).*

„Opinia irlandzkich narodowców mało mnie obchodzi — rzekł Chamberlain — zwracam się obecnie do opozycyi i pytam: Powiedźcie mi, czy wojna jest słuszną, usprawiedliwioną i potrzebną? *(Oklaski).* Wniesienie nagannej poprawki przez Fitzmaurice'a uważam za rzecz szkodliwą, gdyż rzuca ona wątpliwe światło na jedność państwa“.

W dalszym ciągu zaznaczył Chamberlain, iż wkrótce 200.000 żołnierzy angielskich znajdzie się w Afryce południowej i że duch narodu bynajmniej nie jest złamany. „Niema tak wielkich ofiar, jakichby naród nie poniósł, gdybyśmy ich od niego zażądali, upatrując w tem konieczność dla zapewnienia powodzenia“. Przechodząc do nauk, jakie Anglia powinna z wojny w Afryce południowej wyciągnąć, podniósł Chamberlain wielkie znaczenie wojsk nieregularnych i ochotniczych przy obronie własnego kraju, oraz, że w tym kierunku posiada Anglia znakomity materyał, mogący dostarczyć najbitniejszego żołnierza w świecie. *(Burzliwe oklaski).*

Efektownym frazesem, o tem, że rząd nie dopuści, aby powtórzyła się klęska z pod Majubą, zakończył swe przemówienie Chamberlain, zapominając, że jedna klęska za drugą, z których każda była o wiele dotkliwszą, niż klęska pod Majubą, spotyka Anglików w ciągu ubiegłych czterech miesięcy. Tym razem powodzenie oratorskie, zdaje się, iż uratowało sytuacyę samego Chamberlain'a i jego kolegów z gabinetu, czy wystarczy ono jednak na długo — to pytanie. Bez stanowczych zwycięstw nad Boërami najpiękniejsze frazesy pozostaną czczemi słowami, które praktycznych ludzi, jak Anglicy, nie zadowolnią. Wyjście z obecnej sytuacyi prędko znaleść się musi: albo pogrom Boërów, albo zawarcie z nimi pokoju.

Londyn, 7 lutego. W głosowaniu imiennem Izba gmin odrzuciła wniosek z naganą dla rządu, zgłoszony przez Fitzmaurice'a 352 głosami przeciw 139.

Londyn, 7 lutego. Cała prasa angielska, nie wyjmując nawet wielu organów radykalnych z radością wita mowę Chamberlain'a, która oznacza walne zwycięstwo stronnictwa wojennego. Odtąd hasłem dla Anglii może być tylko: „Wojna na noże!“.

Londyn, 7 lutego. *Times*, pisząc o mowie Chamberlain'a, twierdzi, że odpowiada ona najpiękniejszym tradycyom parlamentu. Podniosła ona — zdaniem tegoż dziennika — kwestyę wojny ponad wyziewy walk partyjnych w sfery imperyalistycznej mądrości stanu, odznaczała się zaś szerokością zapatrywań i jasnością.

W ten sam sposób pisze o mowie Chamberlain'a także i *Daily Mail*, twierdząc, że zostanie on wkrótce *premier'em* i to takim, jakiego kraj mieć pragnie.

Londyn, 7 lutego. W York wybrany został do parlamentu kandydat ministeryalny, Faber olbrzymią większością.

Wynik tego wyboru, jak również wynik głosowania w Izbie gmin nad wnioskiem Fitzmaurice'a napełnia prasę, sprzyjającą rządowi wielką radością.

Daily Chronicle nawet stwierdza, że wynik głosowania w Izbie gmin dowodzi, iż kraj życzy sobie wojny za każdą cenę.

KRONIKA.

Kraków, 7 lutego

Do zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Krakowie wpłynęły następujące kwoty: z puszki Towarzystwa przyj. sztuk pięknych wyjęto 26·34 koron, Koło męskie w Krakowie 243·46 koron, z czego 83·46 koron na bursę polską im. Adama Mickiewicza w Czerniowcach. Od Koła w Nowym Targu 100 koron, od wydawnictwa *Dziennika Polskiego* we Lwowie 39·64 koron na szkołę w Biały, od p. A. Szczerbowskiego 11·40 koron na szkołę w Biały, zebrane na wieczorku pożegnalnym dr. L. 10 koron, p. Ingarden 4 korony wkładka członka na r. 1900. Za pośrednictwem *N. Reformy* 1226·47 koron i 25 lirów; p. Augusta drowa Gałęzowska z Paryża 40 koron, Helena i Jerzy W. 4 korony, uczniowie II i III kl. szkoły przemysł. 14·32 koron, gmina Szczakowa 10 koron w odpowiedzi na odezwę z dnia 1 grudnia, Koło w Biały 94 koron, Koło w Przemyślanach 99·98 koron, Koło męskie w Tarnowie 300 koron, Koło w Jaśle 171·33 koron.

Wśród młodzieży z „Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza“, której staraniem odbył się niedawno wieczór ku czci Słowackiego, powstała myśl rozpoczęcia zbierania składek na pomnik autora Anhellego w Krakowie. Sprawą tą ma się zająć osobny komitet.

Komers akademicki, zapowiedziany na dzisiaj wieczór dla powitania p. Kaspra Wojnara, odbędzie się w piątek dnia 9 b. m. w sali Juhna o godz. 8 wieczorem.

Bal artystyczny odbędzie się dnia 14 b. m. pod protektoratem Andrzejowej hr. Potockiej i Edwarda hr. Raczyńskiego, prezesa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Dekoracya sali w hotelu Saskim jest już na ukończeniu; roboty odbywają się pod kierunkiem prof. Stanisławskiego i wypadną znakomicie. Sala zamieniona zostanie w kwitnący sad. Karnety, przeznaczone na bal, malowane będą przez uczniów szkoły sztuk pięknych. Dochód z balu artystycznego przeznaczony dla Towarzystwa Bratniej pomocy. W tych dniach rozlepiony zostanie afisz, artystycznie wykonany przez p. Kamockiego.

Komitet balu podaje do wiadomości, iż wiele zaproszeń poczta zwraca z powodu niedokładnych adresów, przeto uprasza o zwracanie się do kancelaryi Bratniej pomocy w gmachu szkoły sztuk pięknych o takowe. Bilety wejścia dla pp. akademików za okazaniem legitymacyi sprzedawane będą po 2 korony.

Karnety, przeznaczone na „bal artystyczny“, wystawione będą w Sukiennicach w niedzielę 11 b. m. Karnety wykonali uczniowie szkoły sztuk pięknych z fantazyą właściwą tylko młodym żywiołom, to też karnety będą nietylko miłą pamiątką, ale posiadać będą istotną artystyczną wartość.

III bal rzemieślniczo-robotniczy na dochód stowarzyszeń katolickich rękodzielników i robotników w Krakowie, jak już donosiliśmy, odbędzie się dnia 17 b. m. w sali „Sokoła“ o godz. 8 wieczorem. Wybrany przez połączone stowarzyszenia komitet, odbywając posiedzenia co tydzień, dokłada usilnych starań, aby balowi zapewnić świetne powodzenie. Urządzenie balu i sympatyczny cel budzą zainteresowanie we wszystkich sferach towarzyskich naszego miasta, a jak się dowiadujemy, bardzo wiele osób z inteligencyi nadesłało już znaczniejsze datki i przyrzekło swoją obecność na balu. W pracach komitetu pomaga dzielna nasza młodzież akademicka, należąca do „akademickiego komitetu wykładowego“.

Z Towarzystwa muzycznego. Uprasza się członków, którzy zamówili bilety na piątkowy wieczór muzyczny z udziałem A. Sistermansa, aby je zechcieli wykupić do czwartku włącznie, gdyż po upływie tego terminu będą musiały być sprzedane. Pozostałe bilety sprzedaje kancelarya w godzinach urzędowych od godz. 12—1 i od 5—6.

Zabawa kostyumowa odbędzie się w sobotę d. 10 b. m. w Stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda“ (Graniczna 6).

Komitet ku uczczeniu ś. p. Czesława Rozmuskiego, profesora w latach 1872—1883 w szkole realnej, a w latach 1884—1894 w III gimnazyum w Krakowie, swego czasu postanowił uczcić pamięć nieodżałowanego profesora utworzeniem stałej fundacyi stypendyjnej jego imienia dla sierot po profesorach i nauczycielach. Otrzymawszy ze strony władz pozwolenie, komitet zajął się zbieraniem składek na cel wymieniony, a za łaskawie nadesłane do tej chwili datki, składa niniejszem wszystkim kolegom serdeczne „Bóg zapłać!“

Zebrany fundusz do 6 lutego b. r. wraz z procentami do 31 grudnia 1899, po strąceniu 141·50 koron wydatków na druki i portorya, wynosi w gotówce 2060·84 koron, ulokowanych w Kasie oszczędności miasta Krakowa na książeczce nr. 157454 w kwocie 2001·38 koron i w Tow. wzaj. kredytu w Krakowie na książeczce nr. 6571 w kwocie 59·46 koron.

Powyższa kwota po strąceniu 10 prc. należytości skarbowych przy zrealizowaniu fundacyi, nie dochodziłaby sumy 2000 koron, to też podpisani zwracają się jeszcze raz z prośbą do tych kolegów, którzy dotąd nie przyczynili się do powiększenia funduszu, a tem samem do uczczenia pamięci niezwykle przez młodzież cenionego i ukochanego profesora, by zechcieli przesłać w miarę możności datki pod adresem skarbnika lub przewodniczącego komitetu. Lista kolegów, którzy ofiarnością swą dali możność wykonania szlachetnego celu, będzie w swoim czasie ogłoszona.

Za komitet: Przewodniczący *Stefan Stobiecki*, inżynier Wydziału krajowego, Kraków, Poselska 19; sekretarze: *Tadeusz Mydlarski*, inżynier, naczelnik stacyi kolei półn. ces. Ferd. w Oświęcimiu, *dr. Karol Opuszyński*, profesor III gimn. w Krakowie, Krowoderska 43; skarbnik *ks. Teofil Flis*, podkustoszy katedralny. Kraków, Wawel; członek komitetu *dr. Józef Zoll*, lekarz kolei państw., Kraków, Kolejowa 7.

Bal na dochód „Przytuliska“ uczestników powstania z r. 1863/4, mający się odbyć dnia 10 b. m., zapowiada się świetnie i już teraz powiedzieć można, że ruch, jaki w szerokich kołach wywołał, przypomni świetne bale „weteranów z roku 1831“ i że będzie zabawą prawdziwie polskiego społeczeństwa, mającą cel zaszczytny i humanitarny. Komitet dokłada wszelkich starań, aby dekoracyą sali i różnemi niespodziankami bal ten odpowiadał godności wielkiego wspomnienia. Z dniem jutrzejszym rozpoczyna funkcyonować nietylko biuro przy ulicy Gołębiej, l. 5, ale także i komitet balu w hotelu Saskim na I piętrze l. 18, wejście od ulicy św. Jana, od godz. 10 rano do 1 w południe i od 3 do 6 wieczór, a w dzień balu aż do 12 w nocy.

Komitet balu Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie podaje do publicznej wiadomości, że czysty dochód z balu, urządzonego w dniu 27 z. m., wynosi 2 tysiące koron, która to suma wcieloną będzie do funduszu na budowę własnego domu Towarzystwa. Za tak świetny rezultat komitet dziękuje przedewszystkiem szanownym paniom gospodyniom, jakoteż wszystkim ofiarodawcom, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia zabawy.

Raut na dochód uniwersytetu ludowego odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. w sali hotelu Saskiego, nie zaś w sali „Sokoła“, jak to pierwotnie było postanowionem. Zwracamy uwagę na niniejsze ogłoszenie zwłaszcza tych osób, którym zostały doręczone zaproszenia z mylnie wydrukowanem miejscem zabawy. Bilety w cenie 2 złr. (4 korony) zarówno na salę, jak i na galeryę, oraz familijne na 5 osób w cenie 8 złr. (16 koron) nabywać można za okazaniem zaproszenia w biurze uniwersytetu ludowego, Pijarska 2, I piętro (lokal Tow. „Szkoły ludowej).

Uniwersytet ludowy. We czwartek o godz. 7 wieczór odbędzie się trzeci wykład z chemii dra Brunera.

Otrzymujemy następujące pismo:

Na całej linii zawrzała walka między robotnikami w kopalniach węgla a baronami kopalnianymi. Wszyscy ludzie uczciwi stanęli po stronie wyzyskiwanych, walczących o swój byt. Państwo poczuło się do obowiązku działania w myśl słusznych żądań robotników. Społeczeństwo całe domaga się poskromienia w drodze ustawodawczej wyzysku i buty kilku kapitalistów.

Na Śląsku zacięta ta walka socyalna jest zarazem tytanicznym bojem wyzyskiwanej pracy polskiej przeciw kapitałowi niemieckiemu. To też społeczeństwo i jego dziennikarstwo z gorącą sympatyą odnosi się do strejkujących. Wyłom czyni *Gwiazdka Cieszyńska*, która w Nrze 5 z d. 3 lutego b. r. w artykule p. t.: „Bracia górnicy...“ zajęła stanowisko obrońców kieszeni baronowskich, stanowisko wręcz wrogie wobec pracującego ludu polskiego.

Moglibyśmy nad tym głosem spokojnie przejść do porządku dziennego, gdyby z tradycyi dawniejszej i wskutek istniejących stosunków *Gwiazdka* nie uchodziła za organ kilku poważnych Towarzystw i instytucyj narodowych na Śląsku, na które cały naród składa swój grosz wdowi. To też stanowisko tego pisma wywołało w społeczeństwie polskiem oburzenie i rozgoryczenie i może narazić instytucye narodowe na niepowetowane szkody. Wobec tego mamy obowiązek napiętnować postępowanie *Gwiazdki Cieszyńskiej* jako niepatryotyczne, skierowane przeciwko najżywotniejszym interesom ludu i polskości na Śląsku — a sprzeczne najzupełniej z przekonaniami ludu śląskiego, który w całej pełni solidaryzuje się z swoją bracią walczącą.

W Krakowie, dnia 5 lutego 1900.

Antoni Pawlita, sł. praw, prezes stowarzyszenia akademików polskich na Śląsku „Znicz“ w Cieszynie. *Józef Biedrawa*, sł. fil., *Jan Buzek*, sł. med. *Franciszek Duda*, sł. fil. *Tadeusz Michejda*, sł. med. *Władysław Michejda*, sł. praw. *Franciszek Wilczek*, sł. praw.

Wczoraj po południu wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie Józef Matusiński, 56 lat liczący, w mieszkaniu swojem przy ulicy Batorego. Powodem zamachu była melancholia. Denat przeniósł się przed kilku laty do Krakowa ze Starego Sącza, w którego okolicach posiadał majątek ziemski.

Dziś rano wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na Podgórze, gdzie przy ulicy Kilińskiego odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru niejaki Erazm Liszko, człowiek żonaty, liczący lat 30. Kula utkwiła w płucach. Gdy pogotowie Towarzystwa ratunkowego przybyło na miejsce, zastało już martwe zwłoki, ograniczono się zatem tylko do stwierdzenia śmierci. Powodem samobójstwa Liszki jest podobno ucieczka żony.

Katastrofa budowlana. Po raz drugi na tem miejscu przychodzi nam zanotować wypadek zawalenia się sklepienia przy budowie nowego gmachu pałacu sztuki w Krakowie przy placu Szczepańskim. Pierwszy wypadek pociągnął za sobą smutne następstwa, t. j. silne zranienie jednego z robotników; dziś znowu, około godz. 10 rano, zawaliło się sklepienie nad jedną z bocznych ubikacyj parterowych. Na szczęście nikt z robotników nie stał się ofiarą wypadku. Zawalone sklepienie zbudowane było już przed kilku miesiącami, a powód jego upadku dotychczas jeszcze nie został stwierdzony. Prawdopodobnie któryś z robotników, zajętych przy budowie piętra, upuścił kilka cegieł i to spowodowało wypadek. Kierownicy budowy przedsiębiorą energiczne dochodzenia, co stanowi przyczynę katastrofy i kto jest bezpośrednio jej sprawcą. Budownictwo miejskie powinno baczniejszą roztoczyć opiekę nad systemem budowy, która w tak krótkim stosunkowo czasie dwa już posiada wypadki.

Z Izby sądowej. Wczoraj popołudniu zakończyła się rozprawa przeciw Piotrowi Jędrzejczykowi o zbrodnię kradzieży. Pp. przysięgli zatwierdzili jednogłośnie pytania, wskutek czego trybunał skazał Jędrzejczyka na 7 lat ciężkiego więzienia. Skazanego bronił adw. dr. Deiches.

Dziś toczy się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Stanisławowi Pędrysowi, lat 23 liczącemu z Libiąża Wielkiego, i przeciw Janowi Filipkowi, 20-letniemu chłopakowi również z Libiąża, o zbrodnię rabunku. Ciekawy jest motyw zbrodni, popełnionej przez obydwóch oskarżonych: Aby wejść w posiadanie cukierków za kilkanaście centów, trochę tabaki, za 11 ct. chleba i wódki za 10 ct., napadli — wedle aktu oskarżenia — w sposób podstępny w dniu 16 października 1809 r. Piotra Dorczaka, wyrobnika z Podjaworа. Napadniętego Pędrys silnie chwycił za gardło i dusił tak, że go zupełnie ubezwładnił. W tym czasie drugi oskarżony, Filipek, przeszukał kieszenie Dorczaka i zabrał wszystko, co się w nich znajdowało. Łup był niewielki, bo, prócz chleba, cukierków, wódki, tabaki i papierosów, zabrano zaledwie 35 ct.

Oskarżeni twierdzą, że działali po pijanemu i nie dla rabunku. Napadli Dorczaka, bo ich zirytował swoim śpiewem. Gniewało ich, że z obcej wsi człowiek śmiał w ich wsi śpiewać. Zresztą przyznają się obaj do faktów, zarzucanych im przez akt oskarżenia.

Trybunałowi przewodniczy radca Wawrausch, oskarża prok. dr. Pawłowski, bronią adwokaci pp. dr. Wędrychowski i Trzmiel.

Wyrok zapadnie popołudniu.

Obrabowanie sklepu. W wąskiej uliczce między kościołem św. Idziego a realnością p. Hirscha Landau, mieści się w tejże realności sklep p. Ignacego Witkowskiego z różnemi wiktuałami i artykułami wojskowemi. Dzisiejszej nocy sklep ten obrabowali nieznani sprawcy. Wyłamali drzwi frontowe i weszli do sklepu, skąd zabrali 70 złr. gotowemi pieniędzmi, złoty zegarek damski z łańcuszkiem, kolczyki oraz różne towary, których wartość na razie oznaczyć się nie da. Policya rozpoczęła poszukiwania za sprawcami zuchwałej kradzieży.

Samobójstwo. Jak ze Skawiny donoszą, umarł tam wczoraj, śmiercią samobójczą, radca sądu krajowego i naczelnik tamtejszego sądu powiatowego, Ludwik Drzygiewicz. Kula rewolwerowa położyła kres życiu człowieka, który powszechnym cieszył się szacunkiem w tem mieście, w którem od długiego szeregu lat zajmował stanowisko naczelnika sądu. Tragiczna śmierć ś. p. Drzygiewicza, co do motywów której nic pewnego nie wiadomo, wywołała w sferach zarówno sądowych, jak ludności Skawiny wielkie przygnębienie, zmarły sędzia bowiem powszechnie był lubiany i dla zalet swego charakteru ceniony.

Zmarli. Anatol Maryan Kosterkiewicz, od kilkunastu lat zarządca drukarni uniw. Jagiell. w Krakowie, uczestnik powstania z r. 1863, z czynnym udziałem w bitwie pod Miechowem, przeżywszy lat 56, zmarł w Krakowie dnia 5 b. m. Pogrzeb odbędzie się jutro.

Ks. Cypryan Żukowski, kanonik gr.-kat. obrządku w Kosziaczach, pow. Zbaraskiego, zmarł w 86 roku życia. Cieszył się w całej okolicy wielkiem poważaniem.

P. Klemens Kołakowski, znany publicysta i przez długie lata redaktor czerniowieckiej *Gazety Polskiej*, objął redakcyę *Przewodnika gimnastycznego*, wychodzącego we Lwowie organu Związku polskich Towarzystw sokolich.

Stan wód w kraju. Woda na Wiśle opada. Lody na Sanie ruszyły. W Dunajcu sytuacya niezmieniona. Wisłoka czysta. W Mielcu lód ruszył bez niebezpieczeństwa. W Dniestrze lody stoją.

Kronika lwowska. Znakomity artysta rzeźbiarz p. Cypryan Godebski przybył do Lwowa w sprawie pomnika Agenora Gołuchowskiego, który stanie przed gmachem sejmowym.

Znana „naiwna“ sceny lwowskiej, p. Zofia Czaplińska, wyjechała do Ameryki.

Towarzystwo Zjednoczenia młodzieży we Lwowie zostało wczoraj przez policyę rozwiązane. — Wieczorem w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Ossolińskich zjawiło się dwóch komisarzy policyi w asystencyi agentów. Oświadczyli oni obecnym reprezentantom wydziału, że Towarzystwo z polecenia namiestnictwa jest rozwiązane za zakomunikowanie pismom tutejszym, na prośbę młodzieży zakordonowej, odezwy, która zawierała rezolucyę tej młodzieży w sprawach, odnoszących się do jej życia wewnętrznego. Komisarz policyi spisał protokół i inwentarz. Na wypadek, gdyby ministerstwo spraw wewnętrznych nie uwzględniło rekursu tego Stowarzyszenia, majątek jego — według postanowień statutu — przejdzie na rzecz lwowskiej Kasy chorych.

Wczoraj uległy konfiskacie cztery pisma lwowskie, a mianowicie: ruskie *Wola*, humorystyczno-socyalistyczne *Cięgi*, *Głos kolejowy* i wreszcie *Kuryer Lwowski*, za artykuł o kurendzie tarnowskiego biskupa ks. Łobosa.

Za wyłudzanie pieniędzy od łatwowiernych pod pozorem wyrabiania posad aresztowano wczoraj we Lwowie z polecenia prokuratoryi właściciela tutejszego instytutu pracy, Jana Litwińskiego.

W „**Przewodniku przemysłowym**“, piśmie wychodzącem we Lwowie, w Nrze za luty, zamieszczono artykuł p. t. „Przemysł artystyczny Galicyi na wystawie paryskiej“.

Straszna śmierć. W Strzałkowicach pod Samborem podczas podoju mleka urwała się krowa z łańcucha i przebiła rogiem młodą dziewczynę na wylot. Nieszczęśliwa po strasznych męczarniach skonała.

Andrychów, 6 lutego. Przed kilku dniami odbyło się przedstawienie amatorskie w tutejszej Czytelni polskiej, która od dłuższego czasu skupia w w lokalu swym całe mieszczaństwo, dawniej luzem chodzące. Odegrano: „Na przekór“ i „Kominiarz i młynarz“. Pan M. wygłosił prześliczne opowiadanie Sobolewskiego z „Dziadów“, a na zakończenie ukazał się żywy obraz („Głód“ Grottgera). — Pp. amatorki i amatorzy wywiązali się świetnie z zadania, za co się im należy serdeczna wdzięczność.

Stacya kolei w Szczakowy jest szczęśliwa, ma bowiem takiego kasyera, który ani słowa nie umie po polsku, a przecież ta stacya znajduje się w kraju polskim, w którym obok „języka państwowego“ jest również uprawniony język polski i w służbie publicznej wprost wymagany. Ale to widocznie nie nie obchodzi dyrekcyę kolei Północnej w Wiedniu, a obchodzićby ją powinno, zwłaszcza, że ciągnie grube z nas zyski. Onegdaj zdarzył się tu wypadek następujący: U okna kasy kolejowej zjawił się oficer rosyjski i, wiedząc, że jest w kraju polskim, przemówił do kasyera po polsku, lecz otrzymał kategoryczną odpowiedź: *Ich verstehe nicht polnisch!* Oficer wzruszył ramionami i przemówił po... francusku. Zauważyliśmy również, że osoby z Galicyi, Śląska i Królestwa Polskiego nie mogą się zazwyczaj porozumieć z kasyerem i z tego powodu dość dużo tracą czasu przy kasie, co znowu niecierpliwi tych, którzy przypadkiem znają język owego kasyera i chcieliby szybciej z kupnem biletów się załatwić. Czy niema na usunięcie tych przeszkód sposobu?

Jarosław, 5 lutego. Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza i jego wykłady, urządzane staraniem energicznego zarządu miejscowego, obudziły ruch umysłowy w naszem mieście. Z gorącem uznaniem podnosimy, że tutejsza Rada miejska, rozumiejąc doniosłość naszych usiłowań, przeznaczyła nam na początek 100 koron subwencyi, za co składamy serdeczne „Bóg zapłać“. Oby i inne miasta poszły za tym przykładem.

Wykładają u nas także już prelegenci miejscowi, mianowicie: inżynier Kormann „Hygiena pomieszkań“, dr. Grossmann „Z literatury polskiej“, dr. Headel „O środkach zapobiegających chorobom“. Wczoraj rozpoczął popularny szermierz uniwersytetu ludowego, inżynier Lubański, szereg wykładów z „Dziejów skorupy ziemi“.

Na walne zgromadzenie delegatów Tow. uniw. ludowego w dniu 18 b. m. wybrano delegatem

z Jarosławia przewodniczącego wydziału miejscowego p. Józefa Kobę.

Upadłości. W Rzeszowie zbankrutował kupiec Michał Weissberger. — w Podwołoczyskach kupcy: Leib i Hersch Kwassmann, — w Krynicy: Abraham Samuel Reich.

Z Wiednia donoszą, że do majątku zbankrutowanego właściciela restauracyi „Pschorrbräu“, Fr. Lippa otworzono konkurs. Pasywa wynoszą 240.000 koron, aktywa zaś 150.000 koron.

Kurs rolniczy. Według ogłoszenia rektoratu Akademii rolniczej w Wiedniu, otwarty zostanie tam dla praktycznych rolników kurs naukowy w czasie od 19 do 24 b. m. Celem tego kursu jest zaznajomienie wykształconych rolników z rezultatami badań naukowych na tem polu. Chcący wziąć udział w kursie wspomnianym zgłosić się mają do rektoratu Akademii rolniczej *(Hochschulle für Bodencultur)* w Wiedniu do dnia 18 b. m.

„Ognisko“ w Wiedniu urządza w sobotę dnia 10 b. m. wieczorek taneczny.

Kronika warszawska. Zator, uformowany pod wsią Nowe Dwory na Wiśle, zagraża okolicy.

Mieczysław Frenkiel, znany artysta dramatyczny, wrócił do zdrowia.

Spodziewanym jest w tych dniach przejazd przez Warszawę przedstawiciela Transwaalu, dra Leydsa, z Brukseli w drodze z Berlina do Petersburga.

Jak wiadomo, dyrektor opery, p. Młynarski, podał projekt, aby podczas wystawy w Paryżu wystawić operę polską. Myśl ta wzbudziła zainteresowanie, którą wybrać operę. *Kuryer Warszawski* rozesłał kwestyonaryusz do wybitnych muzyków. Barcewicz oświadczył się za „Halką“, Jan Karłowicz za „Verbum nobile“ i „Strasznym dworem“ Maszyński za „Halką“, Münchheimer za „Verbum nobile“, Noskowski za „Widmami“ i „Verbum nobile“, Roguski za „Halką“. Stattler za „Hrabiną“ i „Verbum nobile“. — P. Antoni Sygietyński odpisał: „Pomysł wystawienia obecnie jakiejkolwiek opery polskiej w Paryżu uważam za niewczesny — i uzasadnię to niebawem.“

Trzęsienie ziemi. Z Tyflisu donoszą: Dnia a b. m. o godzinie 8 rano w okolicy między wioskami Baralety, Wielkie Samsary, Bożano w pow. achałkałaskim ponowiły się dosyć silne uderzenia podziemne, które zburzyły w tych wioskach znowu kilka domów. Według pogłosek czterej włościanie byli zasypani w zrujnowanych budowlach, lecz wyciągnięto ich żywych.

Z Paryża otrzymujemy zawiadomienie, że znajduje się pod prasą i ukaże się wkrótce w handlu księgarskim „Przewodnik po Paryżu i wystawie 1900 r., ze specyalnem uwzględnieniem rzeczy i pamiątek polskich w Paryżu, oraz z dodatkiem adresów Polaków, mieszkających we Francyi“.

Inne pisma są proszone o powtórzenie powyższej wzmianki.

Polonia w Ameryce. W mieście Milwaukee odbył się piąty sejm stowarzyszenia Polaków w Ameryce. Delegatów zebrało się 29, reprezentujących 17 Towarzystw i rozporządzających 41 głosów. Według sprawozdania zarządu stowarzyszenie liczyło na ostatnim Sejmie 1.537 członków. W przeciągu ubiegłego roku przybyło 233, ubyło 87, pozostaje 1 683 członków. W tym samym okresie czasu stowarzyszenie posiadało 19.955·50 dolarów dochodu i 16.670 84 dolarów rozchodu.

Reprezentanci wielu polskich [illegible] zebrali się w Buffalo w hali Kościuszki, celem omówienia kwestyi budowy domu polskiego w Buffalo. Na posiedzeniu tem byli delegaci 25 lokalnych grup Związku narodowego polskiego, gniazd sokolich i Towarzystw śpiewackich. Zamierzoną jest budowa domu, kosztem 25.000 dolarów w najlepszem miejscu polskiej dzielnicy. W domu ma się znajdować hala dla posiedzeń i zabaw, biblioteka oraz sala ćwiczeń dla Sokołów. Rozmaite Towarzystwa oświadczyły chęć złożenia na cel ten pewnej kwoty, a nadto zgodziły się płacić wkładkę roczną od każdego członka na fundusz biblioteki, która ma być bezpłatną. Na posiedzeniu był też obecny Rowland B. Mahany, który przemawiał w gorących słowach, zachęcając Polaków do urzeczywistnienia tego projektu.

Rewolwerowe pisemko, wychodzące w Budapeszcie p. t. *Volkswirthschaftliche Ztg*, nadesłało do jednego z właścicieli domów bankowych w Krakowie swój numer okazowy, w którym pomieściło o nim artykuł, zresztą bardzo pochlebny, a przytem pokwitowanie, już potwierdzone, na prenumeratę roczną w kwocie 8 złr.

Oczywiście, że ów właściciel domu bankowego w Krakowie nie starał się wcale o uwiecznienie swej osoby w pisemku budapeszteńskiem, które obiecuje, że umieści portret i biografię „tego gentlemena“ w swoim almanachu, naturalnie, jeżeli nadeśle ośm złr.

Polacy w Brazylii. Towarzystwo narodowe polskie w Św. Mateuszu istnieje od roku 1893 i ma na celu rozbudzenie ducha narodowego za pomocą szkoły, biblioteki, odczytów i obchodów narodowych. Majątek jego przedstawia wartość szacunkową 5 tysięcy milrejsów, a składa się z domu własnego, w którym się mieści szkoła, biblioteka i pomieszkanie dla nauczyciela; własności siemskiej w Mateuszu, sprzętów Towarzystwa, biblioteki, liczącej 1031 tomów. Członków czynnych liczy Towarzystwo tylko 30, urządzając jednakże liczne obchody narodowe i odczyty zgromadzało wielką ilość rodaków w swym domu. Nauczycielem jest obecnie p. F. Krzyżanowski. Towarzystwo prenumerowało w r. 1899 *Gazetę Polską w Brazylii* i *Polaka*. Bezpłatnie otrzymywało: *Przegląd Wszechpolski, Zgodę, Gazetę Handl. geogr.* i *Gazetę Polską* z Chicago. Książki otrzymywało Towarzystwo z kraju bezpłatnie od różnych ofiarodawców za pośrednictwem Towarzystwa handlowo-geograficznego i od p. Turczyńskiego ze Stanisławowa. Biblioteka wypożyczyła w roku ubiegłym 623 książek. Towarzystwo pracuje obecnie nad utrwaleniem bytu szkoły za pomocą związku szkolnego i nad regularnem prowadzeniem nauki niedzielnej dla młodzieży dorosłej i analfabetów.

Gazeta Polska w Brazylii donosi: Do Kurytyby przyjechał p. Gruszecki, współpracownik *Tygodnika Ilustrowanego* w Warszawie. Miło nam powitać gościa z kraju, życzymy mu z całego serca pomyślności i mamy nadzieję, iż autor znanych powieści, jak „Szarańcza“ itd. potrafi przedstawić publiczności Brazylię i szczególnie Paranę w należytem i prawdziwem świetle.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Emiliana Lewickiego i Feliksa Warchałowskiego.

Konkurs. Dyrekcya państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie ogłasza konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela w X klasie rangi dla malarstwa dekoracyjnego. Z posadą tą, obsadzić się mającą od 1 października b. r., łączy się płaca 2200 koron rocznie, dodatek aktywalny 480 kor. rocznie, jakoteż prawo uzyskania z czasem 5 tryenniów, a mianowicie pierwsze po 200 kor. ostatnie 3 po 300 kor. rocznie.

Podania, wystosowane do ministerstwa wyznań, przesłać należy na ręce dyrekcyi i zaopatrzyć w *curriculum vitae*, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego.

Termin konkursu upływa z dniem 28 lutego 1900.

Konkursy. Celem obsadzenia posady sekretarza skarbu w VIII klasie rangi dla spraw salinarnych z prawem poboru ustawą przepisanych należytości służbowych tej klasy rangi, rozpisanym został konkurs.

Przy magistracie w Tarnopolu wakuje posada komisarza policyi miejskiej z roczną płacą 2400 koron, dodatkiem aktywalnym 480 koron i z prawem do 3 pięcioleci po 240 koron.

Magistrat miasta Przemyśla rozpisuje konkurs na posadę kierownika biura technicznego miejskiego z płacą roczną 1800 złr. czyli 3600 koron i prawem do trzech dodatków pięcioletnich po 200 złr. czyli 400 koron, oraz prawem do emerytury w razie stabilizacyi.

Sąd powiatowy w Dąbrowie potrzebuje zaraz rutynowanego pisarza za wynagrodzeniem miesięczne 50 koron.

Gazeta Lwowska Nr. 29.

W feletonie wczorajszym, w noweli *Wł.* Koszyca, wskutek czysto technicznej pomyłki przerzucono w układzie szpalty, mianowicie ustęp zaczynający się od słów: „Po co tu ostać“, aż do „Semen siedział na ławie“, jest ustępem końcowym, wiążącym się logicznie z frazesem: „Pędziło go precz z wioski.“

Z kalendarza. We środę, 7 lutego: Romualda opata wyznawcy; we czwartek, 8 lutego: Jana z Mathy i Cyryaka m.; w piątek, 9 lutego: Apolonii p. m. i Sabina bisk.

Wschód słońca dnia 8 lutego o godz. 7 min 04, zachód o godz. 4 m. 45. Długość dnia godz. 9 m. 41.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 6 lutego pochmurno, wieczorem i w nocy obfity deszcz; termometr od —0,0° doszedł do +6,0° C. Barometr z małym ruchem.

Dnia 7 lutego o godzinie 7 rano stan barometru był 731,3 mm., termometru +2,6° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 8 lutego: „Pajace“ (prolog), „Faust“ (akt I), „Halka“ (akt I); „Motyla miłość“, drobnostka A. Bogusławskiego; „Zięć dla porady“, komedya w 1 akcie J. Blizińskidgo.

W piątek 9 lutego teatr zamknięty.

W sobotę 10 lutego: „Sumienie dziecka“, komedya w 4 aktach G. Devore (nowość).

W niedzielę 11 lutego: „Sumienie dziecka“, komedya w 4 aktach G. Devore.

W poniedziałek 12 lutego: „Obrona Częstochowy“, dramat historyczny w 7 odsłonach Juliana z Poradowa.

Dział ekonomiczny.

Komisya dla podatku zarobkowego obradowała w Wiedniu pod przewodnictwem ministra finansów Boehm-Bawerka. Ogólna suma podatku zarobkowego na rok 1900 — 1901 wynosi 17,759 416 złr., czyli do rozporządzenia pozostaje fundusz dyspozycyjny w kwocie złr. 178 771 na zniżki, które przypaść mają przedewszystkiem najniżej opodatkowanym. Komisya wybrała subkomitet z dwunastu członków, celem obrad wstępnych, co do wniosków referenta w sprawie rozdziału owego funduszu dyspozycyjnego.

Bank austrycko węgierski. Generalne zgromadzenie Banku austryacko-węgierskiego przyjęło bilans za rok 1899 z wymiarem dywidendy rocznej 51 złr. od akcyi, przyczem na drugie półrocze roku 1899 przypada jako reszta 36 złr. od akcyi. Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie z działalności za rok 1899, jak również sprawozdanie o zawarciu ugody pomiędzy rządami obu połów monarchii, co do przedłużenia przywileju bankowego aż do 31 grudnia 1910 roku. Następnie przewodniczący, zastępca gubernatora Banku, Miller, doniósł imieniem chorego gubernatora Kautza, że ten wskutek podeszłego wieku i nadwątlonego zdrowia, wniósł dymisyę, poczem oświadczył, że generalni radcy Miller, Wodianer, Auspitz i Hutterstrasser z takich samych powodów ponownego wyboru nie przyjmą.

W myśl nowych statutów Banku wybrano 6 austryckich, a 6 węgierskich generalnych radców. Austryackimi generalnymi radcami wybrani: Hellman, Schlumberger, Schoeller, Suess, Wiesenburg i Wolfram — węgierskimi radcami wybrani Deutsch, Gold, Josipowicz, Mechwart, Pfeifer i Screiber.

Wykaz czynności Tow. Zaliczkowego w Krakowie za miesiąc styczeń 1900 roku.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca koron 226.499·60. — Wpłynęło 1690·08. — Zwrócono 7127·55. Stan z końcem miesiąca 221.062·13.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca koron 773.893·20. Wpłynęło 65.367·65. Zwrócono 54.084·22. Stan z końcem miesiąca 785.176 66.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca wynosił 1,195.330·26. Spłacono 410.097·32. Udzielono nowych 421.003·66. Stan z końcem miesiąca 1,206.236·60.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 6 lutego. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 14 40 do 16·20. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 12·— do 13·30. Żyto węgierskie od — do —·—. Jęczmień od 11·20 do 12·—. Owies z opłatą akcyzową od 10 80 do 12·—. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— — 17·—. Proso od 10·— do 11·50 Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19 — do 25·—. Siano od —·— do 5 60 Słoma od —·— do 3 20. Koniczyna na paszę od —·— do 6 40. Ziemniaki za hektolitr od 4·— do 4 40. Jaja za kopę od 3 40 do 4·—. Masło za garniec od 7·— do 8 50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 164·— Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 124·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od 150·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 7 lutego. *(Telef.)* Rozwiązanie „Zjednoczenia kształcącej się młodzieży“ motywuje namiestnictwo tem, że stowarzyszenie przekroczyło zakres swego działania. Mianowicie brało udział w akcyi o tendencyi politycznej; z jego inicyatywy odbył się w styczniu zjazd przedstawicieli politycznych organizacyj młodzieży polskiej, na którem dyskutowano o sprawach politycznych i potępiono pewne kierunki polityczne a nadto uchwalono zawrzeć stosunki z organizacyą młodzieży litewskiej.

Z Warszawy donoszą do *Ruchu Katolickiego*: Na uroczystość otwarcia cerkwi prawosławnej na placu Saskim komitet budowy zaprosił najgorliwszych wykonawców projektu tejże budowy, między innemi Hurkę, Hurkową i Apuchtina.

Lwów, 7 lutego. Sprawa rozwiązania kontraktu dzierżawy gmachu teatru Skarbka oprze się o sąd. Niewiadomo bowiem, czy kwota, złożona przez dzierżawcę Łityńskiego w styczniu, ma być uważana jako należytość za czynsz, czy też na rachunek zaległości.

Słowo Polskie dowiaduje się, że Bank hipoteczny złożył także ofertę na dzierżawę gmachu teatralnego i to korzystniejszą od oferty Janowicza.

Wydział krajowy zawiadomił zarząd fundacyi, że pod żadnym warunkiem nie pozwoli na prowadzenie gmachu w własnym zarządzie fundacyi.

Lwów, 7 lutego. *(Telef.)* Do krajowej rady kolejowej powołał Wydział krajowy na okres trzechlecia od roku 1900 — 1902 na członków panów: Jakóba Piepes-Porętyńskiego, Józefa Faltera, Oktawa Salę, ks. Andrzeja Lubomirskiego, Władysława Struszkiewicza, Antoniego Góralczyka i Adama Trzcińskiego, a to na wniosek Izby handlowej oraz Towarzystw: rolniczego, gospodarczego i naftowego. Nadto według własnego uznania powołał Wydział krajowy: drą Stanisława Głąbińskiego, Stanisława Jędrzejowicza, dra Henryka Kolischera, Wiktora Kolosvarego, dra Juliusza Leo, dra Emanuela Roińskiego i Jana Seferowicza.

Wiedeń, 7 lutego. *Wiener Ztg.* donosi, że cesarz nadał inżynierowi budownictwa w gal. dyrekcyi lasów i dóbr państwa, Antoniemu Holzmüllerowi, tytuł i charakter starszego inżyniera.

Kierownik ministerstwa skarbu zamianował starszego kontrolera technicznej kontroli skarbowej, Piotra Giermańskiego, inspektorem w okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Rozporządzenie całego gabinetu zarządza zabezpieczenie na wypadek choroby w powiatowych kasach dla chorych tych prowizorycznych i pomocniczych sług, którzy pobierają płacę z kas państwowych. Państwo przyjmuje na siebie zupełnie opłaty, mające być uiszczane do kas dla chorych.

Wiedeń, 7 lutego. *Neues Wiener Tagblatt* zapewnia, że bezzasadne jest (?!) doniesienie niektórych dzienników o bliskiem rozwiązaniu Rady państwa.

Kolonia, 7 lutego. *Köln. Ztg.* umieszcza na naczelnem miejscu sensacyjny artykuł p. t. „Plany francuskie“, w którym przepowiada, że Deschanel, dotychczasowy prezydent Izby, odegra w przyszłości Francyi znaczną rolę.

Jego zadaniem ma być, w danym razie, oderwać Niemcy od trójprzymierza, zbliżyć Rosyę i Włochy do Anglii i starać się o odebranie dla Francyi Alzacyi i Lotaryngii z czynnym udziałem Rosyi, a przy zachowaniu neutralności ze strony Anglii.

Köln. Ztg. sama zapatruje się dość sceptycznie na wywody autora powyższego artykułu i ostrzega przed wzbudzaniem zawiści między Niemcami a Anglią.

Amsterdam, 7 lutego. Bank niderlandzki zniżył dyskonto z 4 na 3½%.

Paryż, 7 lutego. W liście otwartym do ministra sprawiedliwości protestuje podpułkownik Picquart przeciwko ciągłemu odraczaniu jego procesów, tudzież przeciwko zamierzonej amnestyi, która, zdaniem jego, byłaby rodzajem premii, zachęcającej do zbrodni.

Paryż 7 lutego. Prezydent senatu Fallières, obejmując przewodnictwo, wygłosił mowę, w której zaznaczył wysoką powagę senatu, czy to jako najwyższego Trybunału, czy jako ciała prawodawczego, czy wreszcie jako wiernego sługi republiki. Wybory uzupełniające do senatu okazały, że Francya, ściśle związana z parlamentarną republiką, odparłaby wszystkie próby dążące do zamachu stanu i plebiscytu. — Fallières zakończył swoją mowę życzeniem, ażeby Francuzi w najbliższej przyszłości swoim gościom dali obraz narodu, który spogląda spokojnie w przyszłość, silny jednością i zaufaniem do armii.

Paryż, 7 lutego. Prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau mimo niedyzpozycyi wziął udział w posiedzeniu rady ministrów.

Prezydent republiki Loubet podpisał projekt konwencyi, przekazującej egipskim sądom mięszanym wyrokowanie w sprawach o upadłości, tudzież w innych sprawach, będących w związku z upadłościami.

Konferencya czesko-niemiecka.

Wiedeń, 7 lutego. *(Telefonem).* Dziś po południu zbierze się konferencya dla omówienia spraw, dotyczących Czech. Rano odbyli oddzielne narady czescy i niemieccy delegaci.

Wczorajsza konferencya dla Moraw wypowiedziała życzenie, ażeby subkomitet, wybrany dla opracowania postulatów językowych przez Sejm morawski, nadal obradował w Bernie. Z powodu tego wnoszą, że konferencya czesko-niemiecka dłużej, niż zamyślano, obradować będzie. To dłuższe jednak trwanie konferencyi nie opóźni zwołania Rady państwa, która zbierze się — jak donosi *Neue Freie Presse* — około 20 b. m.

O przebiegu wczorajszej konferencyi morawskiej donoszą jeszcze następujące szczegóły: Kaniak postawił wniosek, aby natychmiast przystąpić do rozpraw ogólnych nad elaboratem p. Zaczka o sprawach morawskich. Wywołało to dłuższą dyskusyę. Chlumecky omawiał stosunki na Morawach. Zaczek domagał się, aby najpierw obradowano nad kwestyą językową. Oparli się temu Niemcy i zażądali, aby obrady językowe rozpoczęły się dopiero w piątek. Na to przewodniczący Spens-Booden oświadczył, że rząd nie wygotował dotąd żadnego w tym kierunku elaboratu, i że tenże nie będzie gotowym ani do piątku, ani nawet do poniedziałku, jak później żądano. W końcu postanowiono, by subkomitet Sejmu morawskiego zebrał się dla obrad nad tą sprawą w Bernie.

Strejki.

Wiedeń, 7 lutego. W Rokiczanych, Karolowych Warach, Kładnie i Pilznie położenie się nie zmieniło.

Nyrzany, 7 lutego. Z 6068 górników zjechało tylko 1328. Spokoju nie zakłócono.

Morawska Ostrawa, 7 lutego. Liczba zjeżdżających górników zwiększyła się.

Cieszyn, 7 lutego. Na posiedzeniu urzędu pojednawczego przedstawiciele robotników oświadczyli, że nie mogą od swoich żądań odstąpić. Przewodniczący odroczył posiedzenie, poczem obie grupy osobno udały się na naradę. Przewodniczący d'Elvert zwrócił uwagę robotników na skutki, któreby wynikły z rozbicia się rokowań.

Zeitz, 7 lutego. 5.000 saskich górników oświadczyło, że się solidaryzują z czeskimi towarzyszami. Żądają, ażeby wstrzymano wywoz węgla do Czech. (Zeitz, miasto powiatowe z rozwiniętym przemysłem i kopalniami brunatnego węgla, leży w pruskiej regencyi merseburskiej).

Budapeszt, 7 lutego. W Reszicy strejkuje dotychczas 1800 robotników z hut żelaza. Górnicy w kopalniach węgla pracują dalej spokojnie. Pomiędzy strejkującymi a pracodawcami toczą się rokowania, które w ciągu bieżącego tygodnia ukończą się prawdopodobnie pomyślnie. Spokój nie został naruszony.

Berlin, 7 lutego. W Sejmie pruskim konserwatysta Werdeck omawiał sprawę braku węgla. Na targa węglowym nastąpiła całkowita zmiana dotychczasowych stosunków. W reńsko-westfalskim rewirze kopalnianym konsumuje się węgle angielskie, gdy węgiel niemiecki wychodzi do Austryi. Mowca podnosi, że socyalni demokraci grożą strejkiem niemieckich robotników, jeżeli wywóz węgla do Austryi nie zostanie wstrzymany. Wolnomyślny poseł Gothein odpowiedział, że kopalnie pruskie odstawiają tylko tę ilość węgla do Austryi, którą kontraktowo muszą odstawiać. Przyczyną braku węgla jest brak robotników. Zaradzić złemu można tylko przez sprowadzenie większej liczby obcokrajowych sił roboczych. Minister Berfeld twierdzi, że wywóz węgla do Austryi zmniejsza się.

Wojna.

Londyn, 7 lutego. Ministerstwo wojny otrzymało wczoraj depeszę od feldm. Robertsa z doniesieniem, że sytuacya na teatrze wojny jest niezmienioną.

Londyn, 7 lutego. W tutejszych kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że feldm. Roberts rozpocznie w pierwszych dniach marca operacye wojenne na wielką skalę, w kierunku na Bloemfontein.

Londyn, 7 lutego. Gubernator Kolonii Przylądkowej Millner wystosował do burmistrza Belfastu list tej treści, że zbieranie dalszych składek jest zbyteczne, ponieważ wojna skończy się najdalej za 4 lub 5 miesięcy.

Standard dowiaduje się, że zarówno Millner, jak feldm. Roberts przesyłają rządowi bardzo optymistyczne sprawozdania.

Kapstadt, 7 lutego. Prezydenci: Krüger i Stejn wysłali pisma do feldmarszałka Robertsa, w którym protestują przeciw burzeniu domów i pustoszeniu własności prywatnej. Feldmarszałek Roberts odparł te oskarżenia, jako nieuzasadnione i dał wyraz ubolewaniu, że wojska Boerów postępują niejednokrotnie wbrew zwyczajom wojennym narodów cywilizowanych. Dalej wypowiada angielski główno-dowodzący oburzenie z powodu wypędzania wiernych poddanych królowej angielskiej z ich gniazd rodzinnych i zmuszania tychże poddanych do walczenia przeciw królowej i ich ojczyźnie. Takie postępowanie jest wprost barbarzyńskiem.

Kapsztadt, 7 lutego. Do wczoraj nie nadeszły tu jakiekolwiek wiadomości, z których możnaby było wnioskować, że gen. Buller przekroczył W. Tugelę ponownie.

Bruksela, 7 lutego. Według depeszy, jaką otrzymało wczoraj tutejsze poselstwo transwaalskie, gen. French pobity został świeżo przez Boërów pod Colesbergiem. Szczegółów o tej porażce dotąd nie ma, gdyż wstrzymała je cenzura wojskowa. (Wiadomość powyższa zostaje w zupełnej sprzeczności z wczorajszemi doniesieniami angielskiemi, wedle których gen. French spodziewał się wziąć do niewoli rzekomo otoczonych w Colesbergu 7000 Boërów. Ponieważ w analogicznych wypadkach sprawdzały się dotąd zawsze wiadomości poselstwa transwaalskiego, przeto przypuszczać należy, iż Anglicy ponieśli znów dotkliwą porażkę. *Przyp. red.)*

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Maniu! wróć wreszcie do twych stroskanych rodziców. **Tonka.**

Niedawno podały dzienniki wiadomość, że radca budownictwa Karol Wessely w Wiedniu z okazyi ostatnich świąt Bożego Narodzenia wszystkich urzędników w swych dobrach Zinkau, nabytych od hr. Harracha, ubezpieczył w tym celu, ażeby ich rodziny na wypadek śmierci ojca otrzymały odpowiednią zapomogę. Ubezpieczenie to uskutecznione w generalnej dyrekcyi Towarzystwa ubezpieczeń „New-York“ w Wiedniu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 7 lutego 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	h.
Renta austryacka papierowa	99	85
„ „ srebrna	99	70
4% renta austryacka złota	99	30
4% „ „ koronowa	99	4.
4% „ węgierska złota	98	90
4% „ „ koronowa	94	25
Akcye Banku austro-węgierskiego	131	—
„ kredytowe	236	60
Londyn	242	25
Marki	118	15
20-te Markówki	23	62
20-te Frankówki	19	25
Włoskie banknoty	89	80
Dukaty	11	39
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	126	50
Akcye Anglobanku	124	10
„ Unionbanku	156	50
„ Bankverein	—	—
„ Laenderbanku	118	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	144	—
„ „ Południowej	25	—
„ „ Elbethal	125	50
„ „ Nordbahn	297	50
„ „ Staatsbahn	136	50
„ „ Alpine	275	—
„ Tureckie Tabaczne	138	50
Ruble	255	—

Berlin, 7 lutego 1900.

	kor.	h.
Banknoty austryackie	84	65
Krótki Wiedeń	84	50
Banknoty rosyjskie	216	45
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	94	40
Akcye kredytowe austryackie	237	—
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 7 lutego 1900.

	kor.	h.
Spirytus gotowy	40	—
Cena nafty	40	50
Pszenica na wiosnę	[illegible]	85
Żyto na wiosnę	6	74
Owies na wiosnę	5	33
Kukurudza	5	23

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 7 lutego 1900 oku godz. 1 w południe.

	Waluta koronowa. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	255	—	256	10
Marki niemieckie	117	80	118	30
Franki papierowe	95	75	96	50
20-te frankowki w złocie	19	18	19	28
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	—	110	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	97	75	98	75
4% „ „ „	91	25	[illegible]2	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	—	[illegible]0	—
4% „ „ „	[illegible]5	75	[illegible]6	75
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niesk.	95		[illegible]6	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	95	25	[illegible]6	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	[illegible]4	25	[illegible]5	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye prop. [illegible]	97	—	97	75
6% Pożyczka krajowa z r. 187[illegible]	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	[illegible]4	—	[illegible]5	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	[illegible]1	25	[illegible]2	50
[illegible] Obligacye [illegible] Banku kraj.	[illegible]0	—	102	—
4% „	99	75	—	—
4 [illegible] Obligacye [illegible]	[illegible]4	75	95	75
IV. Losy.				
[illegible] Krakowskie	55	50	56	50
[illegible]	11[illegible]	—	—	—
V. Akcye				
[illegible] kredyt. we Lwowie				—
„ hipot. „ „	174	—	179	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	100	—	100	75
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	149	—	141	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

L. 2935/899. 449 3 3

Konkurs.

Na mocy postanowień ustawy z dnia 2 lutego 1891 r. Nr. 17 Dz. u. kr. i oraz zarządzenia Wydziału krajowego z dnia 2 grudnia 1899 r. L. 79298 — rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę **lekarza okręgowego** z siedzibą w Mościskach — a to dla okręgu sanitarnego obejmującego 20 okolicznych gmin i obszarów dworskich z ludnością 14.285.

Obowiązki lekarza okręgowego określone są szczegółowo w ustawie z dnia 2 lutego 1891 Nr. 17 Dz u. kr., jakoteż w przypisach wykonawczych do tejże ustawy i w instrukcyi służbowej dla lekarzy gminnych i okręgowych (Nr. 83 i Nr. 84 Dz. u. kr. z r. 1891).

Do posady lekarza okręgowego z siedzibą w Mościskach przywiązana jest roczna płaca w kwocie 1000 koron i roczny ryczałt na koszta obowiązkowych podróży w kwocie 600 koron.

Ubiegający się o powyższą posadę lekarza okręgowego, mają wnieść odnośne podania swoje najdalej **do końca lutego b. r.** i w tychże wierzytelnie wykazać:

1) prawo obywatelstwa austryac.;
2) dyplom doktora medycyny, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej;
3) praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim;
4) dostateczną zdatność fizyczną do pracy zawodowej, stwierdzoną świadectwem dotyczącego c. k. lekarza powiatowego;
5) znajomość języków krajowych; i wreszcie
6) nieskazitelny charakter.

Z Wydziału Rady powiatowej Mościska,
dnia 20 stycznia 1900 r.

Prezes: **Stadnicki.**
Sekretarz: **Jabłoński.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca drukarni A. Szyjewski.